



DO POLSKIEJ EMIGRACII.

Szanowni Rodacy.

Nadeszły powody zgłoszenia się do Was.

Były i mogą się jeszcze okazać zdarzenia, z których i dla naszej Ojczyzny jakie dobro wyniknąć by powinno. Lecz to dobro samo ze siebie, albo z cudzej łaski do nas nieprzyjdzie. Trzeba czuwania, jedności, porządku, porozumienia się. Trzeba usiłować abyśmy, jako niedawno, niebyli podchwyceni, oszukani i narażeni. Zawody jakich doznaliśmy, nasamprzód i najwięcej samym sobie możemy przypisać.

Przedewszystkiem, Rodacy, niepowinniśmy zapominać obowiązków, jakie nam wkłada gościnność Francji i jej hojność. Te obowiązki są najdelikatniejszej moralnej natury. Nie mieszajmy się ani słowem, ani czynem do wewnętrznych stosunków Francji. Nie potrzebuje ona tej pomocy i opieki, których, u niej sami szukamy, i znajdujemy je. Możemy mieć nasz sąd o tych zobowiązaniach, które Francja względem nas przyjęła, a które dopełnić powinna przez dobrze zrozumiane własne polityczne potrzeby. Możemy przedstawiać nasze życzenia. A jeżeli Francja tym naszym życzeniom nieodpowiada — bądźmy sprawiedliwi i wymiarkowani. Pomińmy że Francja więcej dla nas czyni, aniżeli dla Emigracji uczynili własni zamożni rodacy. Opuszczono nas materjalnie i moralnie. A jeżeli co wspierano, to niedołążne albo śmieszne i szalone, przedsięwzięcia. Tylko dla działań politycznych, nie wydobyć nieumiano. Jest to prawda, której dosyć mocno wymówić niemożna.

Rzucono pogłoski o zmianach dobroczynnych, jakie Rossija w Polsce zaprowadzić miała. Lękać się należy, czyli w tych pogłoskach niema jakiejś podstępnej myśli. Pomyślnych zmian niema — ale są inne. Królestwo Polskie 1815, Rossija stopniowo wcieliła do siebie, osłabia i niweczy. Bardzo niedługo niebędzie nic, coby okazywało byt naszej narodowości. Nie są to znaki zbliżenia się. Rossija bardzo się myli we swęj polityce co do Polski. Przyjdzie ona do wypadków przeciwnych tym które, osiągnąć zamierza.

Są pomiędzy nowemi i dawnemi Emigrantami przyjmujący ułaskawienie. Ich liczba nie jest tyle wielka. Niezłorzeczmy im. Raczej ubolewajmy nad nimi. Cóż to jest co Rossija jako dobrodziejstwo ogłasza? Obdarzony ułaskawieniem, wróciwszy do Kraju, — idzie pod sąd wojenny — nie odzyskuje majątku, traci szlachectwo, to jest, zostaje prawdziwym niewolnikiem. Tylko dla jakiej głośniejszej apostazji, są niejakię względy. Dziękujemy za to rządowi rossijskiemu, który takimi przykłady uczy nas, jako mamy szanować honor i wypełniać polskie obowiązki.

Chodzi między nami utłuda, o ułaskawieniu honorowem. Lecz my ułaskawienia honorowego niepowinniśmy zrozumieć. Polska względem Rossii niepopelniła żadnej zbrodni. Czyliż to Polska przywłaszczyła sobie rossijskie posiadłości? Czyli to wojsko polskie zajmuje Moskwę i Peterzburg! Czyli to Polski Rząd, wytepia rossijski język, wyznanie, obyczaje i podania? Porozumienia się, zbliżenia, nieodrzucaamy — nie — porozumienia się i zbliżenia opartych na naszym historycznem prawie, na uzuanu naszej niepodległości, Rossija powinna do nas przemawiać, jako do ludzi wyobrażających honor i prawo Polski. — 1817, publicznie, Linowski Radca Stanu mówił Księciu Konstantemu, i rossijskim Jenerałom — « braćmi waszemi będziemy, niewolnikami — nigdy! » To samo, 1851 my powtarzamy. Nie jest to nasza дума, ale prosty obowiązek.

Jest jeszcze jedno zjawisko, pod względem moralnym i narodowym bardzo ważne. Między Polakami mnogiemi zwiedzającemi Paryż, ukazuje się widoczny, można powiedzieć, systematyczny wstręt do staręj Emigracji — zdumienie, że stara Emigracja z « tego piekła Francji » niewychodzi, że niewraca do Rossii. Wojna 1831; dwudziestoletnie cierpienia i poświęcenie, wszystkie boleści moralne i materjalne, które ona podobno nie dla swego widzimisie podziela — są to czyny, za które ani szacunku, ani wdzięczności a przynajmniejj pospolitej litości, mieć nie trzeba. Jakże nieszanować, jakże niekochać téj Francji, która udziela spaniale to, czego z serc Polaków wydobyć nie można. Wedle nich Francja ma być piekłem. A w ich sercu, a w sercu Rossii jestże Niebo? — Pragnęlibyśmy — ale dowodów nieznajdujemy.

Nie jest nowym zamiar rozproszenia polskiej Emigracji. Bardzo pojmujemy, dla czego Rossija pragnie, aby Emigracja przepadła. Zrozumiemy jeszcze, jeżeli jaki Rząd, przez powody swojej polityki przykłada się ku temu zamiarowi, nie mając ku nam żadnej złej woli. Lecz byłoby gorszącem, naprowadzałoby na dorozumienia okropnej natury, gdyby byli Polacy, gorliwie i niezachwianie popierający, zamiar zniweczenia Emigracji przez ułaskawienie, albo przez wywiezienie do Ameryki. Nieszczęście mieć chce, że są tacy Polacy, publicznie popierający to przedsięwzięcie. Są ich drukowane Odezwy. Są namawiania czynne i wszechstronne. Są ogromne pieniądze dla tych Polaków, którzy przyjmą ułaskawienie, albo przeniesienie do Ameryki. Lecz dla innych Emigrantów, szanujących swój i narodowy honor — niema nic. Życzyć należy aby Pan Władysław Hrabia Zamojski



312966/12

wytlomaczył się, z tych swoich publicznych czynności. Dopóki tych objaśnień nieotrzymamy, będziemy mieli prawo twierdzić że, Rodak takie popierający zamiary, opuszcza polskie stanowisko.

Pan Władysław Zamojski napisał dwa listy do Polaków w Southampton 15 czerwca 1850 — i do Księcia Władysława Czartoryskiego, 29 Maja 1850. Obadwa listy ogłoszono publicznie. Pan Zamojski wyznał w tych listach, że ma dane fundusze na wywiezienie Polaków do Ameryki, i wymienia kto te fundusze tyle hojnie udzielił. Pan Zamojski nieprzeczy, że dawca funduszów, pozwolił ich użyć tylko na wywiezienie Polaków do Ameryki, ale nie na ich utrzymanie. Pan Zamojski nasuwa, że sami leniwy i lekkomyślni życzyliby zostać w Europie. Sam za własnym nie idzie przykładem — nie wynosi się do Ameryki. Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski, a właściwie jego Naczelnik Lord Dudley-Stuart w odezwie 8 Czerwca 1850, także Polaków do Ameryki na gwałt wypycha. Są to dokumenta bardzo ciekawe a okropne.

W listach Pana Zamojskiego, nie ma usprawiedliwienia, które on chciał uzyskać dla swego czynu. Co się z nich najwyraźniej ukazuje? Austria i Rossija wymagały wydalenie Polaków z Turcji do Ameryki. Anglija dała pieniądze na koszt przeniesienia, a Pan Zamojski wykonał — prosto jest pośrednikiem czynności, która jako sam wyznał, u Polaków, ani szacunku ani sprzyjania spotkać nie mogła.

Ta opłakana usilność niweczenia polskiej Emigracji, wiąże się loicznie z innemi zjawiskami. Różni Polacy przybywający do Francji — Polacy zamożni, pochodzący ze świetnych historycznych rodzin, — zdawałoby się, dali sobie słowo, namawiania do utaskawienia — uwielbienia Rossii a znieważenia Francji. Jest we Francji, przeciw niej i przeciw Polsce, najczynniejsza rossijska propaganda — przyjmująca wszystkie postacie religijne, katolickie nawet. Tych ostatnich zgorszeń dotąd jeszcze nie było. Przeciw tym potężnym, złym ułudom dosyć ostrożności, dosyć czujności mieć nie można.

Był dawno podawany wniosek wydawania dziennika, jakiegokolwiek pisma. Wniosek udzielony Wam przezemnie, znalazł bardzo życzliwe przyjęcie, i nie jestem bez nadziei, że zaczęty, będzie żywo poparty. Są gwałtowne potrzeby porozumiewania się, wiedzenia co się dzieje między nami samemi, co w Polsce, i we wszystkich jej częściach. Między powodami nowemi, mówiącemi za rozpoczęciem, jest i ten, że *Centralizacja Demokratyczna*, tyle znana ze swoich nauk i dzieł, zaczęła swój dziennik i jako widno z pierwszych numerów, nie się nienauczyła ze swoich własnych, a tyle okropnych doświadczeń.

Upraszam przeto tych, którzy dobrowolnie przyjęli obowiązek być nabywcami pisma, aby należność fr. 3, spiesznie pod moim adresem przysyłać — ale tymczasowo, albowiem przy pierwszym numerze, adres ostateczny wymieniony będzie — również objaśnienie o naturze i dążeniach pisma. Wedle ilości Nabywców, liczba numerów mających być wydaniem, zmniejszy się albo powiększy. Prenumerata przyrzeczona, jeszcze niewystarczy na pokrycie kosztów. Jest słuszną nadzieją, że brak dosyć łatwo dopełniony będzie.

Jestem tylko pośrednikiem następującej myśli, która nie ziemie wychodzi, ale która ma moje zupełne sprzyjanie. czyliby ci Rodacy, którzy mają dochody albo miejsca zyskowne, składkę naprzykład 2 0/0 dawać niechcieli. Takie składki zapewniłyby stały byt piśmu, a dopomogły utrzymaniu ciągłej korespondencji.

Są rodacy mający ogromne zasoby, czasami skłonni coś uczynić dla materjalnych potrzeb. Nieganiemy tej skłonności zacząć, ale bardzo podrzędnej. Niebyłoby obowiązku, gdyby coś dla potrzeb umysłowych i moralnych uczynić chciano. Człowiek, mówi Chrystus, żyje nie tylko chlebem ale i słowem! Dać na życie tylko, jest to najniższa strona chrześcijańskiej i polskiej miłości. Ten dziwny błąd pokazuje się dosyć mocno między ludźmi, którym uczuło się acznych odmówić niemożna — a właśnie dla tej przyczyny, ten błąd można uważać za bardzo szkodliwy. Podobno nie dla tego Polska upadła, że chleba nie miała. Braknęło nam i dotąd brakuje należyte wykształconych umysłowych i politycznych potęg. Przetoż za prawdziwe obłąkanie i zgorszenie poczytać należy, jawnie rozszerzane mniemanie, jakoby czytanie, myślenie i jakiekolwiek polityczne działanie, niepotrzebnem a nawet szkodliwem być miało.

Żyjemy pośród wydarzeń bardzo drażliwych — winienem przeto wyłożyć jasno moje widzenie rzeczy. Byłem przeciwny i mam powody być przeciwniejszym aniżeli dawniej, wszelkim poruszeniom wewnątrz naszego kraju. Wywołane, spowodowałyby niezawodnie skutki fatalne takie, jakich doznaliśmy 1846 i 1848. Miejmy mądrość oczekiwanie. Przyszłość jest dla nas. Idźmy do niej środkami moralnemi, powolnemi w prawdzie — ale skutecznemi. Niektóre części Polski uzyskały wolność mówienia. Polski żywioł odebrał prawo obecności na sejmach niemieckich. Jest to ogromna potęga. Umiejmy znieć korzystać. Dla nas niepotrzeba zaburzeń. Sama moc prawdy żyjącej w nas, naszych przeciwników zwycięży.

Ponawiam ostrzeżenie, że odtąd żaden list nie frankowany przyjętym nie będzie.

Paryż, dnia 8 Marca 1851 roku.

W. D. Bielfański N: 41

Podpułkownik JÓZEF ŚWIECICKI.